

Artykuł publikowany w Nowym Życie Gospodarczym w nr. 3/2009
Więcej realizmu

Rząd najpierw zwlekał z urealnieniem swoich prognoz. W końcu – chwała mu za to – zrobił to wreszcie, choć nie do końca, bo ciągle nie wyklucza, że jego skorygowana prognoza może okazać się za konserwatywna. Lepiej zrobiłby konsekwentnie koncentrując uwagę nie na tym, że może być lepiej, ale żeby nie było gorzej. Dobrze, że zdecydował się na spektakularne cięcia zaplanowanych wydatków. Nie SA to jeszcze cięcia do końca zdecydowane, bo – jak zapowiada – jeśli w połowie roku sytuacja okaże się lepsza, to nie wszystkie cięcia będą musiały być zrealizowane.

Korzyść z tego jest taka, że resorty i władze samorządowe więcej wiedzą, co im może grozić. Nie powinny więc w I półroczu br. angażować środków w określone przedsięwzięcia. To jest plus dla rządu.

Ale są minusy. Podstawowym minusem było opóźnienie reakcji. Urealnienie prognozy makroekonomicznej powinno nastąpić kilka miesięcy wcześniej. Prognozy większości krajowych i zagranicznych ośrodków analitycznych wskazywały na nadmierny optymizm w prognozie rządu już w III kw. ub.r., a w IV kw. kontrast był już bardzo jaskrawy.

Drugim minusem była „technologia” cięć - technologia młotka. Po jednej stronie premier z asystą, po drugiej minister z asystą. Z „rozmowy” wyskakuje kwota „oszczędności” z dokładnością do jednego miejsca po przecinku. Przez „oszczędności” rozumie się tylko oszczędności w wydatkach, tak, jakby nie było drugiej strony rachunku – strat spowodowanych odstępowaniem od realizacji określonych zadań. Zostaliśmy poinformowani tylko o jednej stronie rachunku - o „oszczędnościach” sprowadzonych do cięć. Nie zostaliśmy poinformowani o drugiej stronie rachunku - o stratach spowodowanych odstępowaniem od realizacji określonych zadań. A przecież długoterminowe planowanie finansowe wraz z systemem kontrolowanego w perspektywie wieloletniej tak zwanego budżetu zadaniowego jest i powinno być nadal jedną ze sztandarowych idei reformowania gospodarki.

To, żeby nie było gorzej od urealnionej prognozy rządowej zależy - po pierwsze - od odblokowania kanału kredytowego. Niedługo RPP obniży stopy procentowe NBP do nieprzekraczalnego dna, a mimo to nie jest pewne, czy spowoduje to wystarczające odblokowanie aktywności kredytowej. Potrzebna jest spójna polityka wpływająca na postępowanie banków ze strony rządu, NBP i KNF. Cotygodniowe spotkania na szczycie szefów wymienionych instytucji - to stanowczo za mało.

Po drugie - potrzebne jest zapewnienie szybkiego i dobrego wykorzystania środków z funduszy strukturalnych i spójności. Jest to pole działania struktur samorządowych, MRR i wielu innych instytucji. O iskrzeniu we współpracy między tymi instytucjami świadczył spór z MRR w końcu stycznia br..

Po trzecie – poprawa warunków działalności gospodarczej. Przedstawiciele MG wskazują na wiele przedsięwzięć w dobrym kierunku. Przedstawiciele

organizacji pracodawców krytycznie oceniają bilans netto między tym jak się poprawa, a tym, jak oni oczekują, żeby się poprawiało. Z badania koniunktury w przedsiębiorstwach w I kw. br. prowadzonego pod kierunkiem prof. Elżbiety Adamowicz z IRG-SGH wynika, że sytuacja wygląda dość krytycznie. Efektem jest pogarszająca się sytuacja rynku pracy i wzrost bezrobocia. A z rynku pracy mieliśmy i mamy masowy odpływ na wcześniejszą emeryturę. W kraju o jednym z najniższych w Europie wskaźników aktywności zawodowej jest to świadectwem kardynalnego braku strategii w polityce gospodarczej.

Trzęsienie ziemi na globalnym rynku finansowym ożywiło debatę między różnymi szkołami w teorii ekonomii, „Czy to już zmierzch gospodarki rynkowej?” – pyta prof. Leszek Zienkowski w GW (z 2.2.09). I odpowiada, że po wpompowaniu setek miliardów dolarów we wciąż bardzo ryzykowny rynek finansowy w USA i w wielu innych krajach rozwiniętych bez dalszej interwencji straty byłyby za wysokie, żeby można było się wycofać z dalszej interwencji. Dla krajów takich jak Polska pole wyboru jest ograniczone, bo kapitał finansowy w gospodarce globalnej wyżej ocenia w nich ryzyko inwestycyjne. Wyjaśnia to między innymi obecny odpływ kapitału portfelowego z polskiego rynku finansowego.

Kryzys trzeba przetrwać, mniej obiecywać, być zdolnym do ograniczenia nieuzasadnionych przywilejów niektórych grup interesów, nawet za cenę przejściowej straty w sondażach, być zdolnym do pochylecia się nad rzeczywistymi przykrymi realiami, w tym zwłaszcza rozumnie zapobiegać nadmiernemu wzrostowi bezrobocia – takie są wnioski.

Kryzys uderzył więc także w cudowne lekarstwa marketingu politycznego. Z mniejszym zaufaniem odnosimy się do prognoz i rekomendacji dla polityki gospodarczej ze wzrostem PKB w br. o więcej, niż 3 proc., niż o nie mniej, niż 1 proc.. Z mniejszym zaufaniem odnosimy się do prognoz i rekomendacji ze stopą bezrobocia nie sięgającą w końcu br. 10 proc., niż nie przekraczającą 15,0 proc..

Marek Misiak, W-wa, 5.2.08